Nr. 47. We Lwowie, — Wtorek dnia 26. Lutego 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie . . . złr. 2·— kwartalnie . . . „ 6·— półrocznie . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. - W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 25. lutego.

W Wiedniu krążą pogłoski, że austrjacki minister obrony kraj. bar. Welsersheimb ma ustąpić, a to dlatego, że upierając się przy pierwotnej stylizacji §§. 14 i 25 ustawy wojskowej, stał się powodem gwałtownej opozycji Węgrów.

Rozprawy węgierskiej Izby posłów przybrały znowu polor cywilizowany. Jeszcze jednak przyszło d. 22. b. m. do następującej utarczki. Minister Fejervary zarwał dep. Eötvösa jako adwokata, mówiąc: „Juścić nie jestem tak obeznany z węgierskiem prawem politycznem jak Eötvös, ale też nie jestem tak sprytny do przekręcania prawa. Najpiękniejsze mowy adwokackie jeszcze nigdy nic rzeczywiście dobrego dla świata nie zdziałały."

Na to Eötvös: „Już to ja widzę, że p. minister jest kompletnym ignorantem co do węgierskiego prawa politycznego. Po szczerym jego charakterze żołnierskim przypuszczam, że gdyby był w stanie zrozumieć fatalne pod względem prawno-politycznym skutki przedłożenia, toby go nie był podpisał. Gdyby br. Fejervary lepiej znał prawo polityczne, nie byłby na moje rzeczowe wywody odpowiedział grubiaństwem. Owe dowcipki o adwokatach można dość często słyszeć, na pierwszej lepszej ulicy. Ja odpowiem tylko tyle, że tak jak każdy kapral może zostać marszałkiem, nie jeden też jenerał nie posiada wyższych poglądów niż pierwszy lepszy kapral."

W rozmaitych miastach na Węgrzech odbywały się wczoraj pochody i manifestacje z protestami przeciw 25. paragrafowi ustawy wojskowej na wzór pochodu w Budapeszcie. Brali w nich także udział opozycyjni deputowani.

Jak się rządowe sfery zapatrują na znaczenie demonstracyj przeciw ustawie wojskowej, ciekawe rzuca światło list peszteński do półurzędowej *Pol. Corr.* w Wiedniu. Korespondent wywodzi, że ostatnie hałaśliwe demonstracje przeciw nowej ustawie wojskowej, a właściwie przeciw osobie prezesa gabinetu węgierskiego, oddziałały tylko pomyślnie na skonsolidowanie stronnictwa rządowego, które silniej niż kiedykolwiek ugrupowało się około pana Tiszy, i gotowe jest popierać go bezwzględnie. Opozycja, niezadowolona z tryumfów w stolicy, przenosi obecnie swe działanie na prowincję, dokąd wysłano cały zastęp agitatorów dla głoszenia, iż strącenie p. Tiszy jest nieodzownym warunkiem zbawienia Węgier. Rząd, silny sam w sobie, nie widzi potrzeby stawiania tym demonstracjom jakichbądź przeszkód. W żadnym jednak razie, bez względu na ich liczbę i rozmiary, nie wywrą one jakiegobądź wrażenia na stronnictwo rządowe, które zdecydowanem jest przeprowadzić ze spokojem i determinacją narzuconą mu walkę, a w takim stanie rzeczy ostatecznym rezultatem zaciekłej kampanii może być tylko ciężkie rozczarowanie przeciwników gabinetu p. Tiszy.

Zgodnie z oświadczeniami, jakie złożył węg. minister obrony krajowej w klubie ministerjalnym, donosi *Pesti Hirlap*, że w nowych instytucjach względem kształcenia oficerów rezerwowych główny nacisk będzie położony na wykształcenie praktyczne a nie na teoretyczne. Zapas nauki będzie przeto prawie o połowę zredukowany, a i co do reszty będą wymagania zniżone i decydować ma ogólne wrażenie egzaminu. Na czele kursów oficerskich postawieni będą starsi wiekiem oficerowie, po których spodziewać się można, że będą jednoroczniaków traktować po ludzku jako przyszłych oficerów.

Rubryka dóbr polskich w Poznańskiem, przechodzących w drodze dobrowolnej sprzedaży na własność komisji kolonizacyjnej, zwiększa się niestety bezustannie. W ostatnich czasach zakupiła komisja znowu kilka majątków, między innemi dobra rycerskie Ossowo. Posiadłość ta leży w samym środku zakupionych przez komisję kolonizacyjną dóbr Zajezierce i Kaczanowo i ma obszaru 1600 morgów pruskich (800 naszych). Ogółem w tych czasach bilans straty ziemi polskiej wynosi około 6.000 morgów.

Ks. Bismark zwykł był robić, jak wiadomo, politykę na dawanych przez siebie obiadach parlamentarnych. Otóż na ostatnim z takich obiadów w sobotę, zgromadziwszy przy fajce liczne koło słuchaczy, utyskiwał na przykrości, które mu sprawia polityka kolonialna, z powodu nadużyć urzędników kolonialnych. Niemcy, zdaniem kanclerza, nie powinny się wystawiać na drobne tarcia; należy im unikać wszelkiego mącenia stosunków z państwami ościennemi, bo to przynosi szkodę handlowi niemieckiemu. Księżę wygląda wybornie i zdaje się być całkiem zdrów.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Genui, że 4 niemieckie fregaty śrubowe otrzymały wczoraj niespodziewany rozkaz udania się natychmiast do Samoa. Co do udziału Stanów zjednoczonych w tej sprawie zapewniają, że urzędujący jeszcze prezydent Cleveland nie chce się w nią angażować i woli pozostawić tę sprawę następcy, Harrisonowi, który od d. 4. marca obejmie urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Według *Kreuzztg.* odbędą się uroczyste zaręczyny carewicza z ks. Alicją Heską w maju, w Darmstadzie. Z drugiej zaś strony zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ks. Aleksander Battenberski, w którym jak wiadomo księżna Alicja się kochała, zaręczył się ze śpiewaczką opery darmsztadzkiej, panną Loisinger.

W Niemczech przyszło ostatniemi czasy do polemiki co do dzielności armat niemieckich, rosyjskich i francuskich, dowodzono bowiem, że polowe działa niemieckie są co do żywej siły, szybkości, obrębu działania i celności pośledniejsze od tamtych. Na to odpowiada *Militär-Wochenblatt* po szczegółowym wywodzie, że niemiecka artylerja polowa jest stanowczo dzielniejszą od rosyjskiej; że artylerja francuska nie posiada tak skutecznych granatów jak niemiecka, co do szrapnelów zaś, są francuskie na dalszą przestrzeń trochę dzielniejsze od niemieckich. Waga działa francuskiego jest większą niż niemieckiego, co jest wadą. Ogółem zaś, niemiecki materjał artyleryjski jest stanowczo wyższy od rosyjskiego, a poniekąd i od francuskiego.

Prawitelstwo Wiestnik petersburski ogłosił urzędową notę w sprawie Aczynowa, w której Aczynow jest potępiony jako kłamca, a usprawiedliwione postępowanie Francji; przytem sprawdza, że 5 Rosjan zabito, a 5 raniono. Dalej donosi, że do Suezu udał się rosyjski oficer marynarki, ażeby z Sagallo wydalonych kozaków przywieść do Odessy.

Niektóre pisma podejrzywają, iż akcja admir. Anbry w tej sprawie była wynikiem porozumienia z gabinetem petersburskim, który chciał w ten sposób wydobyć i siebie i awanturnika kozackiego z pozycji bez wyjścia.

Do *Nemzeta* (organu Tiszy) telegrafują z Berlina: „Wielką przyjmują tu wagę wiadomości, że car pozwolił Cankowowi ogłosić to, co car [illegible]. Pogorszenie sytuacji politycznej jest nie wykluczone."

Jak się *Times* dowiaduje, oświadczył car Cankowowi, iż wie, że obecny rząd bułgarski nie jest popularny i że go tylko najemnicy (!) wspierają. Car wie też o wszystkich zapędach ludu bułgarskiego dla Rosji, i w zupełności pochwala postępowanie duchowieństwa prawosławnego w starciu między synodem a rządem bułgarskim. Car wybrał dla Bułgarji księcia, którego jednak wymienić nie może, bo jeszcze nie pora na to.

Zerwanie układów handlowych między Bułgarją a Serbią przypisuje „Biuro Reutera" wpływom zewnętrznym — a więc rosyjskim — którym uledz miała Serbia. Zrazu napierała sama Serbia na przyspieszenie układów, a następnie wystąpiła z szeregiem drobnych utrudnień i wątpliwości, jakgdyby chcąc umyślnie rokowania zerwać; zdaje się jednak, iż przyjdzie znowu do nawiązania rokowań, gdyż delegat bułgarski, który wrócił był do Sofii, otrzymał rozkaz ponownego udania się do Belgradu.

Z Bukaresztu donoszą, że parlament wybrał komisję z 21 członków, przed którą minister wojny poczyni poufne zwierzenia w sprawie środków wojskowych, [illegible].

Demonstracje robotników, których się wczoraj obawiano w całej Francji, przeszły jakoś dość spokojnie. W Paryżu dokonała policja kilku aresztowań, przez co rozproszyła wszelkie zgromadzenia robotników. W Nantes, Lyonie, Troyes, Marsylii, Bordeaux i Lille miały demonstracje przebieg spokojny. Robotnicy udawali się w pochodzie do prefektów po odebranie odpowiedzi na swe żądania, poczem się dobrowolnie rozproszyli. Tylko w Nantes i Troyes odbyły się aresztowania.

W kilkunastu miejscowościach Belgii odbyły się zgromadzenia partji liberalnej, które uchwaliły rezolucje w duchu powszechnego obowiązku służby wojskowej. Także [illegible] klerykałów oświadcza się dziś za tem. Najsilniejszym środkiem agitacyjnym za ustawą wojskową jest wyjaśniająca się kwestja Luksemburska.

Izba grecka przyjęła przedłożenie rządowe, w myśl którego na wypadek wyjazdu króla w r. b. za granicę, ustanowiony zostaje regentem następca tronu książę Konstanty. Król wyjeżdża w czerwcu do Petersburga, na wesele swej córki, w powrocie odwiedzi niektóre dwory europejskie, a jak wieść niesie, będzie wraz z młodą parą i u sułtana.

Z Christianii donoszą, że król Oskar, przyjmując korpus oficerów, zwrócił ponownie uwagę na zaniedbanie wszelkich środków obrony. Norwegja i Szwecja stoją dziś zupełnie otwarte wobec zamachu jakiegokolwiek nieprzyjaciela — oby to zrozumiał lud norwegski i nie dopuścił do chwili, w której wyrzecby mu przyszło straszne słowo: Za późno!

Z Anglii najważniejszą jest obecnie wiadomość, że w sprawie Parnell-*Times*, niejaki Pigot, który listy Parnella i wielu członków ligi irlandzkiej sprzedał redakcji *Timesa*, wyznał wreszcie, że te listy są podrobione. [illegible] wykazał obrońca Parnella, że Pigot dopuszczał się tych samych błędów językowych, jakie się w rzekomych listach Parnella znajdują. Piekielna zajadłość angielska przeciw Irlandczykom, uosobiona w *Timesie*, doznała strasznej klęski moralnej, a nadto i materjalnej, gdyż *Times* będzie musiał ponieść koszta procesu, które prawie 100.000 ft. szt. (przeszło milion zł.) wynoszą, i Parnell wytoczy mu proces o oszczerstwo.

Telegramy przyniosły tylko te części mowy tronowej angielskiej, które się odnosiły do zewnętrznej polityki W. Brytanji lub stały z nią w bezpośrednim związku. W uzupełnieniu podajemy, że mowa tronowa zapowiada [illegible] dla Anglii i Walii, jakoteż i samorząd lokalny w Szkocji. Najspieszniejsze przedłożenie środków celem rozwoju materjalnego dobrobytu, [illegible] trybunałów, które w Irlandji rozstrzygają w sprawach własności ziemskiej. Konstatuje zbawienne rezultaty ustaw, postanowionych na ostatniej sesji celem przywrócenia porządku i zaufania publicznego w Irlandji. Zapowiada postanowienia ustawowe celem przeprowadzenia konwencji międzynarodowej, dążącej do zniesienia premii wywozowej od cukru, reformy finansowe i zarządu cywilnych departamentów — jakoteż reorganizacji uniwersytetów szkockich, ustanowienie rękojmi, jakie obowiązywać mają chlebodawców robotniczych na wypadek nieszczęść dotykających robotników, ustanowienie departamentu rolniczego, ułatwienie przechodzenia własności ziemskiej i reformę organizacji towarzystw akcyjnych.

Nowy gabinet francuski.

Po długich wysileniach zdołał nareszcie prezydent Carnot złożyć nowy gabinet republikański pod prezydencją Tirarda. Gabinet ten już się ukonstytuował i wsobotę przedstawił się Izbom. Nazywa się on „nowym" — lecz nic nowego co do kierunku polityki francuzkiej w sobie nie zawiera — nie rokują mu też długiego żywota.

Przypatrzmyż się bliżej członkom tego gabinetu:

Adolf Tirard, który przyjął prezydjum oraz tekę ministra handlu, urodzony w roku 1826, był początkowo ajentem towarów złotniczych. Rozpoczął swoją karjerjerę polityczną podczas oblężenia Paryża, jako mer drugiego okręgu. 25. marca 1871 r. Tirard został wybrany członkiem komuny, lecz niezwłocznie podał się do dymisji. W wersalskiem zebraniu narodowem reprezentował on stolicę, póki nie został powołany do senatu. W gabinecie Duclerca (1882) Tirard spełniał urząd ministra finansów, w gabinecie Freycineta zaś (1882) urząd ministra handlu. Od grudnia 1887 r. do kwietnia 1888 r. był Tirard prezesem gabinetu oraz ministrem skarbu.

Minister spraw wewnętrznych Constans, urodzony w 1833 r., był niegdyś profesorem prawa, oraz reprezentuje już przez długi szereg lat w Izbie deputowanych departament Haute Garonne. Constans był już raz ministrem spraw wewnętrznych, mianowicie za czasów gabinetu Ferrego, później zaś sprawował urząd gubernatora indyjskiego.

Rouvier, minister skarbu, nie jest nową osobistością na widnokręgu politycznym, na którym się pojawił 4. września 1870 r. jako jen. sekretarz mera Marsylii, oraz jako przedstawiciel departamentu Alpes Maritimes. Urodzony w roku 1837, uważany jest za najwybitniejszą powagę finansową teraźniejszej Francji. Gambetta wybrał go był na ministra handlu w tak zwanem *Grand ministère*. W r. 1887 Rouvier sam utworzył gabinet, w którym objął prezydjum oraz tekę finansów. Kilkakrotnie przewodniczył komisji budżetowej, a w ostatnich czasach był prezesem *d'Union des gauches*.

Minister oświaty, Fallières, urodzony w roku 1841, zajmował się adwokaturą do roku 1876, w którym wybrany został na deputowanego departamentu Lot-et-Garonne. Fallières obecnie po raz szósty urzęduje jako minister. Dwakroć należał do gabinetu Duclerca, jako minister spraw wewnętrznych. Później sam utworzył gabinet, który jednak nie trwał długo, poczem w r. 1887 wstąpił jako szef sprawiedliwości do gabinetu Tirarda.

Senator Faye, któremu obecnie przypadła w udziale teka ministra rolnictwa, pierwotnie był adwokatem oraz merem miasta swego rodzinnego, Marmande. Od r. 1871 jest członkiem parlamentu, przyczem był też i kwestorem Izby deputowanych. W r. 1876 Faye należał chwilowo do ministerjum w charakterze podsekretarza stanu spraw wewnętrznych. Obecnie był senator Faye radcą przy *Cour des comptes*.

De Freycinet jest już osobistością tak znaną, iż pewnie zbytecznem byłoby rozwijać całą jego przeszłość polityczną. Działalność jego podczas wojny w roku 1870/71, jako ministra spraw zewnętrznych oraz jako prezesa rady ministrów, jest dobrze znaną. Po dłuższej pauzie senator Freycinet wstąpił znów w kwietniu zeszłego roku jako minister wojny do gabinetu Floqueta. W departamencie tym, którym zarządzał z zamiłowaniem i zna wymogi tegoż jako inżynier, zyskał sobie podobno tak wielką sympatję, iż armia sama życzy sobie pozostawienia go nadal, choć jest człowiekiem cywilnym, na czele wydziału wojny.

Nowy minister sprawiedliwości, p. Thevenet, jest jednym z przedstawicieli umiarkowanego stronnictwa departamentu Rhône. Dnia 14 bm. głosował on za odroczeniem rewizji konstytucji.

Yves Guyot, mający kierować ministerstwem robót publicznych, jest deputowanym miasta Paryża, a zatem radykalnym. Guyot jest przytem ekonomistą, zajmującym się szczególnie kwestją robotniczą.

Admirał Jaurès, który objął zarząd nad ministerstwem marynarki, dawniej był deputowanym departamentu Tarn, od r. 1875 zaś jest senatorem. Podczas wojny w r. 1870/71 odznaczał się również dobrze na lądzie, jak dawniej i później na morzu. Jaurès, który był też ambasadorem w Madrycie, oraz częstokroć prowadził dowództwo nad flotą, należał zawsze do umiarkowanego stronnictwa republikańskiego.

Minister spraw zewnętrznych Spuller jest dawnym przyjacielem Gambetty. Z zawodu jest adwokatem. Od roku 1863 jednak poświęcił się wyłącznie pracy dziennikarskiej. Z Gambettą był w ścisłych stosunkach i towarzyszył mu za dyktatorskich jego czasów w wycieczkach jego balonem z Baurdeaux i Tours, jako sekretarz. W r. 1872 wstąpił do redakcji *Republ. fran.*, w r. 1876 został członkiem Izdy deputowanych, a w „wielkiem ministerstwie" r. 1881 został wybrany wiceprezydentem Izby i uratował ministerstwo Ferryego w sprawie tonkińskiej.

W gronie oportunistów należy on do najzdolniejszych, a ponieważ uważają go za powiernika Ferry'ego — więc przypuszczają niektórzy, że przez niego toruje sobie Ferry drogę do władzy.

* * *

Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych i senatu przedstawił p. Tirard program nowego gabinetu. Oświadcza on, iż uległszy wezwaniu prezydenta republiki, nie zapoznaje trudności, które się piętrzą przed nim, liczy jednak na to, iż Izba użyczy poparcia ludziom dobrej woli. Dwa są główne zadania, które Izba, przed upływem gasnących za kilka miesięcy mandatów poselskich, ma do spełnienia: uchwalić budżet i szeroko pojętą, tolerancką i roztropną polityką zapewnić powodzenie wystawie powszechnej.

Najgłówniejszem atoli zadaniem rządu w danych warunkach jest wytworzenie terenu dla wspólnej, silnej, stanowczej akcji, w której mogliby wziąć udział wszyscy republikanie, wszyscy Francuzi, pragnący porządku i wolności, dla obrony i utrwalenia rządów pokoju, sprawiedliwości i postępu, czego właśnie chciała Francja, tworząc republikę.

Do tego dzieła pacyfikacji kraju w duchu urządzeń liberalnych, wzywa rząd Izbę w interesie ojczyzny i przyrzeka sam rozwinąć jak największą czujność i stanowczość. Rząd uważa za swój obowiązek uciec się do wszelkich prawnych środków, ażeby utrzymać porządek i wymódz poszanowanie dla republiki, będzie więc udaremniał a w danym razie i zgniatał wszystkie podburzające dążenia.

Izba deputowanych przyjęła dość chłodno powyższy program; tylko centrum klaskało. Senat powitał nowe ministerstwo znacznie przychylniej. Prawica i skrajna lewica postanowiły na razie zająć postawę wyczekującą. Rozprawy nad interpelacją Andrieux'go co do Tonkinu odroczono do czwartku. Minister skarbu Rouvier oświadczył, że nowy gabinet przyjmuje przedłożenie budżetowe, wniesione przez b. ministerstwo. Izba uchwaliła przeto, aby we wtorek przystąpić do wyboru nowej komisji budżetowej i odroczyła się.

* * *

Powód, dla którego Carnot, zwlekając cały tydzień, nagle za wszelką cenę przyspieszył utworzenie nowego gabinetu, ma być ten, że skrajna lewica zamierzała postawić w Izbie po-

---

OFICER MARYNARKI.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

przez

PIOTRA MAËL'A.

I.

Porucznik okrętowy, Frydryk Plemon, ukończył swą kolej służbową koło czwartej godziny rana i oparty o poręcz pomostu, patrzył na zaczynający się świt.

Wspaniały był ten wschód słońca. Jutrzenka zaledwie ubieliła widnokrąg, na którego odległych krańcach ukazała się złota taśma. Śnieżna linia parów snuła się coraz niżej, odkrywając blade niebo. Morze spało, gładkie, ciche; woda wydawała się zupełnie biała. Nagle świetlany krąg słoneczny podniósł się wyżej, a szafranowa taśma spęła promieniami jaskrawemi, jak roztopione złoto. I w tej chwili fale zaczęły uciekać ku brzegom. Niebo i wody błękitniały, strojąc się w tysiące srebrnych zmarszczek, które migotały coraz wyraźniej; każdy załamek niebieskiej fali chwytał chciwie złote promienie, które coraz więcej zagarniały świat pod swe panowanie.

I stał się dzień.

Plemon widywał to zjawisko bardzo często. Na brzegach Afryki i brzegach Chin, na gnuśnych, zdradliwie nieruchomych wodach Oceanu Spokojnego, na ruchliwych, radosnych falach Atlantyku, widział już tę wiecznie czarującą fantasmagorję. Nigdy jednak nie doświadczał tego dziwnego zmięszania, tego niepokoju serca, które przeczuwa upojenia i troski, dotąd nieznane. A przejmowały go one bez żadnej zewnętrznej przyczyny, bez żadnego powodu. Dlaczego tego poranku przystań Villefranche wydawała mu się jakimś widziadłem raju? Dlaczego czuł dziś w sercu jakąś niewypowiedzianą rozkosz, a zarazem trwogę, na widok tych skał białych, których fijołkowe szczyty przystrajały się zwolna w wielki płaszcz purpurowy? Dlaczego różnorodne odgłosy budzącego się życia dochodziły do jego uszu, jak ułamek jakiejś wdzięcznej harmonii? Upojenie tej jutrzenki oddziaływało nawet na jego istotę fizyczną. Czuł, że mu skronie pulsują, krew prędzej krąży w żyłach. Oddychał wonią tysiąca kwiatów nadbrzeżnych. Rozlewający się dokoła zapach róż mięszał się z wyziewami liści, wilgotnych od rosy. Pochylając się po nad brzegi pomostu, Plemon mógł widzieć wodę, jak szafir przeźroczystą, falującą rozkosznie przy bokach statku. Statek ów wyglądał jak jakiś potwór uśpiony. Kłęby białej pary były niby oddech jego żelaznej piersi. Cała załoga była dziś w nieustannym ruchu, sprzątając, czyszcząc i przebiegając pokład w różnych kierunkach.

Trzeba powiedzieć, że statek admiralski: „Richelieu", miał dziś zupełnie niezwykły pozór. Od wczoraj już przystrajał się w jaskrawe chorągwie. Pawilony ułożone były w fantastyczne fałdy, na masztach powiewały różnobarwne wstęgi. Pomost okrywał namiot, komin znikł, a na jego miejscu ustawiono trybunę dla muzykantów. Armaty stalowe, rzędem ustawione przy burtach, patrzyły się na siebie jakby zdziwione. Wieńce spuszczały się z „bocianiego gniazda" i obwijały zwojami stopy masztów. Pomost był tak świecący, jak posadzka sali balowej. Deski, wypolerowane woskiem, przyciągały do siebie ukośne jeszcze promienie słoneczne i odbijały w rozmaitych kierunkach. Z drugiej strony, ku brzegowi, na zachód, cień całej tej masy zdawał się być dalszym ciągiem statku, tej potwornej machiny, ciężkiej w wymiarach, a szybkiej w ruchach. Olbrzymi pancernik, kołysany przez fale, odbijał się w całej czystości linij, na błyszczącym obrusie wód. Po za nim, na prawo i na lewo, podobneż statki patrzyły nań z poszanowaniem, naśladując jego spokój, a zdradzając ten sam niezwykły ruch i życie.

Koło piątej godziny rano, drugi oficer marynarki zbliżył się do marzącego Plemona, wyciągając do niego rękę.

— A więc to dziś wielki dzień? — odezwał się wesołym głosem.

Plemon odwrócił się.

Pytający był to towarzysz broni, również jak on porucznik okrętowy. Nazywał się Paweł de Kergorn.

Sprzeczność między temi dwoma ludźmi była uderzająca.

Kergorn był niski, o szerokich kwadratowych barkach. Wszystko w nim zdradzało niezwykłą siłę fizyczną: szyja byka, nogi wygięte, ciężkie i olbrzymie dłonie. Twarz, trochę czerwonawa, była szczera, wesoła. Rozświecał ją radośny uśmiech. Był to prawdziwy marynarz rasowy, ale z rasy pospolitej, wyćwiczony żeglarz, ściśle przestrzegający prawideł, bez trwogi, lecz bez porywów.

Plemon, przeciwnie, uosabiał wyższość inteligencji. Twarz miał męzką, wyrazistą, piękną, dzięki regularnym liniom, które nosiło jednak piętno twardego życia pracy.

Oczy osłonięte długiemi rzęsami, skrywały ogień, tlejący pod głębokim łukiem brwi. Usta, trochę gorzkie, wyrażały smutek mężnie znoszonych doświadczeń.

Widząc tych dwóch marynarzy, odgadywało się zaraz, że pierwszy był zdolny do posłuszeństwa graniczącego z heroizmem, drugi do niezwykłych postanowień i czynów.

— Wielki dzień w istocie! — odrzekł Frydryk Plemon, przesuwając ręką po czole.

— Hę! jak ty dziwnie to powiedziałeś? Czy ten bal ci nie na rękę? Znałem cię jednak zawsze jako pierwszego tancerza.

— To prawda. Ale dziś, sam nie wiem, co mi jest... Widzisz mój drogi, Kergorn, dziś boję się...

— Boisz się?... Czego się boisz?

Plemon uderzył przyjaciela po ramieniu.

— O wiem — rzekł — że ty śmiejesz się z tych rzeczy. Ty nie wierzysz. Ale bądź co bądź, ja mam przeczucie, że spotka mnie dziś jakieś nieszczęście.

Kergorn wybuchnął śmiechem.

— Nieszczęście!... Dziś!... Tracisz głowę! Wprawdzie to w twoim zwyczaju. Powiedz sam, co za nieszczęście może cię spotkać dzisiaj? Co najwyżej, zmuszony będziesz podać rękę jakiej grubej mamie, której się zechce przetrząść w walcu. Ale pamiętaj, że ja tam przecież będę, a wiesz, że walcuję jak fryga! Kiedy będziesz miał już dosyć twej tancerki, daj mi tylko znak, tak — rzekł przymrużając oko — ja już się z nią załatwię. Na ostatnim balu u prefekta marynarki w Tulonie, ściągnąłem sobie na głowę aż trzy propozycje małżeństwa, nic, tylko wykręcając mamy.

Opowiadał to tak zabawnie, że wesołość jego udzieliła się Plemonowi.

— No, dobrze! Śmiejesz się przecie. Porzuć do djabła wszelkie przeczucia i smutki. Życzę ci, abyś dziś spotkał najładniejszą dziewczynę z Nizzy, oświadczył się jej w trzech słowach i został przyjęty w trzy minuty.

Potem przerywając sobie:

— Ale tu nie o to idzie — rzekł. — Chciałem się dowiedzieć, o której godzinie zaczyna się zabawa? Czy to ty masz dowodzić załogą statków, które pojadą na brzeg po zaproszonych gości?

— Nie. I nie wiem komu przypadło to zadanie.

— Tem lepiej dla ciebie, mój stary. Tańcować, mimo gorąca, ujdzie jeszcze. Ale ciągnąć za sobą na brzeg tłum ludzi nieznanych. To nie! za to pięknie dziękuję.

I Kergon oddalił się z giestem, który jeszcze więcej rozweselił Frydryka.

Godziny tymczasem biegły. W południe wszystkie statki eskadry były już przystrojone i zgromadziły się w porządku około „Richelieu'go", aby na dany znak posunąć się ku brzegowi. Różnokształtne łodzie otoczyły pancernik. Z brzegu dochodził gwar głosów męzkich i kobiecych; ciekawi napływali zewsząd, aby widzieć przygotowania. Niezadługo ta cała flota różnobarwna miała ruszyć na brzeg po zaproszonych gości, których tłumy zebrały się na skalistym szczycie przylądka św. Jana i Beaulieu. Dwa czy trzy statki parowe przybyły z Cannes i z Mentony i przejechawszy koło Monaco, stanęły w niejakiej odległości, napełniony oczekującymi gośćmi. Nie nadeszła jednak jeszcze chwila przyjęcia.

Około godziny 2, admirał wyszedł ze swej kajuty i rzucił zadowolone spojrzenie na ostatnie przygotowania. W pełnym stroju, otoczony sztabem, stanął pod tylnym masztem; młodzi oficerowie zgromadzili się także, aby podawać ramię zaproszonym.

Uroczystość się rozpoczęła.

Wszystkie serca uderzyły prędzej, kiedy yacht, wiozący prefekta departamentu Alp nadmorskich i jego otoczenie, przybił do boku pancernika i stanął przy spuszczonych schodach. Pierwszy z urzędników cywilnych i jenerał komendant dywizji, wszystkie stany cywilne i wojskowe, przeciągały przed admirałem. Kobiety natychmiast usadzono pod namiotem, przybranym w wieńce z kwiatów.

Po za oficerami, majtkowie uzbrojeni oddawali honory. Niektórzy rozmawiali z sobą półgłosem.

— Przypatrz się, Gildas, kamizelkom tych wielkich panów, przydałyby się do przystrojenia naszych łodzi, co?

— Z pewnością, Klet, że i tobie nie źleby było, żebyś powiesił na plecach taką opończę, jaką ma prefekt; wyglądałbyś jak jaki jenerał.

— Daj mi spokój! — odrzekł Klet mrukliwie.

(C. d. n.)

słów wniosek, aby się ogłosiła nieustającą, dopóki się nowy gabinet nie przedstawi.

W Paryżu przypuszczają, że nowy gabinet, przy którego wyborze każde stronnictwo republikańskie zostało uwzględnione, mógłby istnieć przez czas jakiś pod warunkiem, iż nie poruszając żadnych innych spraw, ograniczy się w Izbie do uzyskania uchwały budżetu, a okaże należytą energię w tłumieniu zabiegów Boulangera. Nieprzyjaciele zaś obecnego stanu rzeczy twierdzą, że obojętną jest rzeczą, kto w tej chwili rząd reprezentować będzie, bo prądów wznieconych przez Boulangera przeciw rzeczypospolitej nikt już wstrzymać nie zdoła.

Postawa prasy francuskiej w obec nowego gabinetu jest albo chłodna, albo wprost nieprzychylna.

Umiarkowany organ koncentracji republikańskiej *Rep. fr.* przepowiada, iż rządy Tirarda będą dalszym ciągiem tej polityki chwiejnej i niezdecydowanej, która tyle kłopotów przyczyniła republice. Od ministerstwa radykalnego — pisze *Rép. fr* — żądaliśmy postępowania stanowczego i energicznego; tego samego domagać się będziemy od gabinetu Tirarda. Ze zmianą osób ministrów nasz program i ton naszej mowy nie zmienią się.

Journ. des Débats trafnie charakteryzuje ministerstwo Tirarda, nadmieniając, iż nowy gabinet będzie jeszcze słabszym od gabinetu Floqueta, ponieważ nie może liczyć na szczere poparcie ani u radykałów, ani u oportunistów. Gabinet Tirarda zdaniem tego organu niezdolny będzie położyć tamy szkodliwym prądom politycznym, grożącym republice katastrofą.

Organa radykalne również nie zachwycają się nowym gabinetem. *Le Radical* przyznaje, iż ministerstwo Tirarda nie oznacza walki z radykalizmem, ale odzywa się o niem w sposób ironiczny i dwuznaczny. *Siecle* w charakterystyczny sposób nazywa nowe ministerstwo „rządem prezydentury" i twierdzi, że błędy tego ministerstwa spadną na głowę prezydenta republiki. *Justice* widzi w wyborze nowego ministerstwa przewagę senatu. *La Lanterne* utrzymuje, że nowy gabinet nie będzie ani popularnym, ani poważnym.

Prasa reakcyjna jest naturalnie wrogo usposobioną dla nowego ministerstwa. Cassagnac pisze w swym organie *Autorité:* Tirard był handlarzem fałszywych biżuteryj — jego ministerstwo nie jest w stanie zapewnić równowagi w polityce. Gdyby większość nie obawiała się rozwiązania Izby, z pewnością nie popierałaby tego rządu. Orleanistyczny *Soleil* czyni uwagę, iż bezsilność stronnictwa oportunistycznego została wymownie stwierdzoną; samo przez się stronnictwo to nie było w stanie utworzyć rządu.

W organach bulanżystowskich odbija się sąd, wypowiedziany przez Boulangera w rozmowie z reporterem *Gaulois*: „W chwili tak stanowczej — rzekł Boulanger — Carnot zdobył się i to z trudnością, tylko na p. Tirard'a. Jest to błąd, który go stanowczo zgubi. Nie pozostaje mu już nic, jak opuścić pałac elizejski, jeżeli nie chce się doczekać, aby go ztamtąd wyrzucono, co wkrótce nastąpić może". W końcu jenerał wypowiedział przekonanie, że rozwiązanie Izby jest nieuniknionem.

Figaro tak pisze: „Zgromadzono szczątki wszystkich poprzednich rządów, wydobyto z archiwów zużyte wielkości i zakatarzonych tenorów, aby utworzyć z tego gabinet, który z pewnością nie wiele potrafi od swych poprzedników".

Bataille nazywa nowy gabinet pogardliwie: *Le ministère hélas!*

Układy Watykanu z Rzymem.

Do *Pol. Corr.* piszą z Rzymu: Wobec pojawiających się w ostatnim czasie z taką stanowczością doniesień o pomyślnym stanie rokowań między Stolicą św. a rządem rosyjskim, wywołało zdziwienie, iż papież w swojej alokucyi przemówił tylko ogólnikowo kwestję socjalno-politycznych rokowań z Rosją i nie dokonał na tajnym konsystorzu oczekiwanej z całą pewnością prekonizacji polsko-rosyjskich biskupów. Mimowoli doszło się stąd wniosku, iż pozostają jeszcze do pokonania pewne trudności, a wrażenie takie zdaje się być słusznem. Kilka powodów składa się na to, iż rokowania tak się przewlekają. Główny zaś powód tego zjawiska upatrywać w sprzecznych poglądach, zapatrywanej przez obie strony sposobie rokowań, wedle którego ma być naraz załatwiony cały kompleks spraw najróżnorodniejszego rodzaju.

Pierwotnie inną zupełnie obrano drogę. Rokowania rozpoczęły się w Wiedniu, i ówczesny nuncjusz Vanutelli porozumiewał się poufnie z ambasadorem Łobanowem jedynie co do przywrócenia prawidłowych stosunków dyplomatycznych między Rosją a Watykanem, pozostawiając załatwienie wszystkich kwestyj innych na później. Kwestja ta była już na drodze zadawalającego załatwienia, gdy wtem nagle przeniesiono rokowania do Rzymu. [illegible] Zupełnie naturalną jest rzeczą, iż nieufność do Rosji musiała silnej dać się uczuć w Rzymie niż w Wiedniu, gdyż w Watykanie Ojciec św. jest może jedynym rzetelnym zwolennikiem porozumienia z Rosją; rozpatrywanie wszystkich kwestyj, wciągniętych do układu a rozpatrywanych w różnych kongregacjach, wymagało wiele czasu i oddziaływało niekorzystnie na tok rokowań.

Bardzo też zaważyła na szali ta okoliczność, iż pozycja Stolicy św. zarówno pod względem politycznym jak religijnym jest niezmiernie trudną. Rozumie się samo przez się, że przyjście do skutku porozumienia może być w takim tylko razie pożądanem dla Kurji, jeżeli się powiedzie nakłonić rząd rosyjski do takich ustępstw, któreby istotnie poprawiły położenie katolików w Rosji. Wchodzą tu w grę nader drażliwe kwestje, jak naznaczenie biskupów, język służby Bożej, stosunki z nuncjaturą biskupów i t. d., a w tej właśnie mierze trudno nakłonić Rosję do rzetelnych ustępstw. Oprócz tego potrzeba liczyć się z opozycją, z jaką przyjęłyby Polacy po wszystkie warunki tego porozumienia. Trudności tedy są wielkie, a do ich pokonania potrzeba niezwykłej dyplomatycznej zręczności. Obecny stan rokowań pozwala to jedno tylko przypuszczać, iż w najbliższym czasie zostanie załatwioną jedynie sprawa nominacji biskupów, wszystkie zaś inne sporne kwestje będą wymagać do ukończenia dłuższego jeszcze czasu.

* Z Petersburga donoszą do monachijskiej *Allg. Ztg.* jakoteż do *N. fr. Presse* z Warszawy, że jedyna sprawa „formalna", jaką w układach rządu petersburskiego załatwiona zostanie przez ogłoszenie prekonizacji biskupów, dotyczyć będzie dyecezji lubelskiej. Według tej nowej regulacji „skrawek" wschodni tej dyecezji Chełm-Zamość-Tomaszów miałby być przyłączony do dyecezji Łucko-żytomirskiej, a nad tak zregulowaną dyecezją postawionym ma być dopiero nominat lubelski ks. Jaczewski.

Regulacja ta dyecezji ma stać w związku z administracyjną i kościelną reformą w samej Rosji, a mianowicie też same okolice „skrawka" lubelskiego mają być przyłączone dla wygody administracyjnej do gubernii wołyńskiej, a dla podniesienia prawosławia ma być utworzone w gubernii wołyńskiej arcybiskupstwo chełmskie z podległem jego jurysdykcji biskupstwem włedzimierskiem.

Takież same sprostowanie granic dyecezjalnych miało być zamierzonem co do skrawków dyecezjalnych wschodnich gubernii suwalskiej i łomżyńskiej, lecz pełnomocnik rosyjski pan Izwolskij, w ciągu rokowań jeszcze propozycje te porzucił.

Odpowiedzialność za autentyczność powyższych wiadomości, których doniosłość jest zupełnie formalną tylko, musi być pozostawiona organowi monachijskiemu i jego źródłu informacji. Że propozycja podobna odpowiadać mogła interesom i życzeniom rządu rosyjskiego, temu w zupełności można dać wiarę. Stoi ona całkowicie w związku z zamiarami administracyjnymi co do lubelskiej gubernii, jakie przed miesiącem już witała z radością rosyjska *Prawda*, a cośmy w swoim czasie w *Gazecie Nar.* podali. *Prawda* donosiła o zamierzonem skasowaniu gubernii lubelskiej, czyli raczej przeistoczeniu jej na gubernią chełmską; nie wspominała natomiast wcale o zamiarze nowego rozgraniczenia dyecezji katolickich.

Unici.

Z Orenburga odebrał *Dz. Poznański* list w początkach bieżącego miesiąca wysłany, który brzmi, jak następuje:

Dla unitów wysłanych do gubernii orenburgskiej — jak donosiliśmy w poprzednich korespondencjach — wybudowano domy i nadano im grunta. Ponieważ jednakże unici ani domów ani gruntów nie chcieli przyjąć, odprowadzono ich w asystencji policji na miejsce przeznaczenia.

Unici opuściwszy swe mieszkania, wyruszyli w stepy. Straż, dopędziwszy ich w stepie, okrążyła ze wszystkich stron i trzymała jakby w oblężeniu przez kilka tygodni, przyczem wielu z unitów rozchorowało się. Były nawet wypadki śmierci wskutek pobicia unitów.

Następnie na rozkaz władzy wyższej rozlokowano unitów u włościan pojedyńczemi rodzinami i wyznaczono na życie dziennie dla dorosłych osób po 8 kopiejek, a dla dzieci po 4 kopiejki. — Pozostają oni dotychczas rozproszeni w rozmaitych miejscowościach gubernii orenburgskiej, nie mając z sobą żadnych stosunków, gdyż temu przeszkadzają znaczne przestrzenie.

Ostatnia partja unitów, wysłanych z Podlasia, przybyła do gubernii orenburgskiej w październiku. Dopytywali się o księdza, lecz dowiedzieli się, że do najbliższej parafii 360 wiorst.

[illegible] kolosalnych wozach. — Przed wyprawieniem z Podlasia odbywa się najściślejsza rewizja. Unitom nie pozwalają z sobą zabierać pieniędzy. Jeżeli przy rewizji znajdą, to takowe konfiskują. Podobne rewizje odbywały się i po drodze w więzieniach. Jeżeli natomiast mimo tych ścisłych rewizyj Unitom uda się ukryć pieniądze, to okradną je złodzieje, z którymi razem osadzają unitów w więzieniu.

Tak np. zdarzyło się 70-letniemu starcowi. Słyszał on, jak mu w więzieniu jeden z złodziei odrzucił kieszeń, w której było 20 rubli, lecz obawiając się, by go złodzieje nie zabili w więzieniu, milczał; wreszcie wiedział, że mu i tak skończą pieniądze.

Galic. Towarzystwo gospodarskie.

XXIV. walne zgromadzenie rozpoczęło się dziś w sali ratuszowej o godz. 10. min. 35 wobec około 150 delegatów. Zgłosiło się wprawdzie o wiele więcej delegatów, przybyć jednak nie mogli wskutek długiej śnieżnej i przerwanej komunikacji.

Komisarzem rządowym był radca namiestnictwa p. Karasiński.

Posiedzenie zagaił prezes ks. Adam Sapieha i przemówił w sposób następujący:

Mnie się zdaje panowie, że pójdę za waszem życzeniem, jeżeli zanim przystąpię do porządku dziennego, podniosę fakt straszny, fakt smutny, przerażający, który zaszedł w państwie, — przypominając nieszczęście, które spotkało Najjaśniejszego Pana. Jeżeli jest nie inaczej, to dobrodziejstwa Jego wymagałyby od nas, abyśmy temu Ojcu, temu dobrotliwemu monarsze objawili najgłębsze współczucie, a oraz szczerą i serdeczne współczucie, że w chwili tak straszliwej Monarcha powiedział słowa, które są tak piękne i wzniosłe, że prosi Boga tylko o siły, aby wspólnie z ludami swymi mógł pracować. W takich razach stereotypowe „Niech żyje!" nie wystarcza, wypowiadajmy więc współczucie, zrozumienie całej wielkiej i głębokiej Jego boleści.

Wnoszę więc, abyście panowie raczyli upoważnić prezydjum, aby w imieniu waszem Najjaśniejszemu Panu, aby zechciał wyrazy współczucia przesłać. (Zgromadzenie wstaje). Panowie, widocznie więc ten wniosek powzięliście jednomyślnie.

Po tem przemówieniu wchodzi na salę namiestnik hr. Badeni, którego powitał ks. Sapieha.

Następnie oddało zgromadzenie cześć zmarłym. Zmarli w r. 1888 członkowie Towarzystwa: Grocholski Kazimierz, Smarzewski Zagłoba Seweryn, Kulczycki Teodor, Czajkowski Walerjan, Karpuszko Seweryn, Kratochwil Marcin, Sarnecki Napoleon.

Poczem wyliczono reprezentowane na zgromadzeniu towarzystwa:

Towarzystwo krakowskie reprezentują: hr. Józef Męciński, hr. Karol Scipio, p. Józef Mycielski; poznańskie towarzystwo p. Bolesław Augustynowicz; towarzystwo kółek rolniczych p. Albert Wilczyński; towarzystwo ogrodniczo-sadownicze pp. Jan Makan i Ludwik Pierożyński; towarzystwo gorzelniczo-ogrodnicze dr. Teofil Ciesielski i dr. Antoni Kalina; towarzystwo leśne galic. pp. Józef Głazer i Romuald Makarewicz; wiedeńskie towarzystwo p. Juliusz Frommel; śląskie, karyńskie i opawskie p. Piotr Gros; styryjskie p. Józef Greliński; liackie, karyntyjskie, krajnckie i kroackie p. Hipolit Morgenbesser (sekretarz tow. gosp. gal.).

P. Augustynowicz oświadcza, że towarzystwo poznańskie zasyła Zgromadzeniu braterskie pozdrowienie i życzenia.

Ks. Sapieha dziękuje hr. Badeniemu za przybycie i prosi o poparcie z uwagą, że liczyć może także hr. Badeni na towarzystwo, gdzie potrzebować go będzie, poczem o samem towarzystwie powiedział, co następuje:

Ks. Adam Sapieha. Pozwólcie tedy Panowie, że od siebie kilka słów powiem o obecnym stanie towarzystwa. Ilość członków, odkąd jestem sam członkiem tego towarzystwa, mniej więcej zawsze ta sama, na radzie ogólnej spotykam zawsze te same twarze, jakie widziałem w pracy dawniej. A obok tego w kraju naszym taka masa rolników, masa całych rodzin, których niestety ani tu nie ma, ani w oddziałach, ani nigdzie. Nie zniechęca mnie to, ale że boli, to się nie kryję. Dziś, gdzie świat cały zrozumiał, że łączność, iście ręka w rękę jest podstawą wszelkiego działania, gdzie takie niebezpieczeństwa grożą nam rolnikom, dziś widzę ten cały zastęp obojętnych patrzących na nas, jako na coś trzeciego, z czem nie trzeba się rachować. Życzę im szczęścia i powodzenia, ale żal mi, że z nami nie idą. Zresztą w oddziałach skonstatować można także, w których jest ruch, że czynności coraz więcej nabierają wagi i znaczenia a zdaje mi się, nie łudząc się, mogę wierzyć, że one coraz lepiej rozwijać się będą. Na starą gwardję w każdym razie liczyć można i liczyć będziemy.

Dział ważny naszego sprawozdania zajmują subwencje. Z przyjemnością i zarazem wdzięcznością przychodzi mi skonstatować, że na pana ministra rolnictwa liczyć możemy, że jego życzliwość była i jest tą samą co i dawniej i że mamy nadzieję, że co tylko będzie mógł dla nas robić, to zrobić zechce. Tak samo i Wys. Sejm i Wydział krajowy łaskawie i życzliwie cele nasze popierają i trzeba mieć nadzieję, że jeżeli się okaże potrzeba poparcia większego, nie odmówią nam dalszej pomocy i skutecznego poparcia. Zwracam uwagę na sprawozdanie nasze. Dowodzi ono, że jest postęp, idziemy naprzód i mam nadzieję, że z czasem kraj dojdzie do tego, że nie będzie potrzebował sprowadzać z zagranicy i wówczas kraj nasz nazwiemy bogatym i spokojnym o przyszłość tak ważnego działu gospodarstwa. Nie podnoszę tu poszczególnych momentów; w sprawozdaniu rzecz szczegółowo znajdziecie.

Na zewnątrz towarzystwa dwa zaszły momenty, o których mi milczeć nie wolno. W ciągu roku tego mieliśmy sprawę podniesienia podatku gorzelnianego i zniesienia propinacji. O sposobie, w jaki komitet wasz w obec kilku ważnych kwestyj się zachował, obowiązkiem moim jest zdać sprawę.

Komitet, jak przyszła kwestja podniesienia podatku gorzelnianego, nie mógł zapoznać, że to kwestja ważna, w szpik życia wchodząca, ale zarazem powiedział, że sejm jest jedynym czynnikiem, na który się oglądać trzeba. I skoro raz sejm w tej kwestji zajął stanowisko, komitet stanął na tem samem, podjął uchwały sejmu i tylko dla tych uchwał i za niemi czynił dalsze kroki i tych uchwał sejmowych bronił, gdzie bronić przyszło.

Wprawdzie odezwały się głosy, choć nie tu w kraju, ale poza krajem, krytykujące zachowanie się komitetu, jakoby komitet stał na czele jakiejś konspiracji czy agitacji i tam, gdzie myślano, że to posłuży, szły z tą samą — przepraszam że się tak wyrażę — plotką jak najwyżej. Chciały zaszkodzić towarzystwu, ale nie zaszkodziły; prezesa chciały ukąsić, ale za nisko dla niego stoją.

Co do wykupna propinacji, podniesiono tę sprawę również panów obchodzącą w czasie sejmu; komitetowi tak się zdawało, że skoro najwyższa reprezentacja kraju sprawą tą się zajmuje, nie jest już naszą rzeczą, ani interweniować, ani ustępstwa czynić, tylko czekać, co ona zadecyduje. Nie chwalę też ani krytykuję uchwał sejmowych, życzę tylko, daj Boże, aby ani kraj ani pojedyńczy obywatele nie ponieśli straty na tem, co reprezentacja zrobiła.

W końcu zwracam uwagę na wybory, które panów czekają. Z turnusu wychodzą pp. hr. Skarbek Borowski, Aug. Schellenberg, Dr. Tadeusz Skałkowski i Henryk Strzelecki. Nie z turnusu, ale z konieczności usuwam sie ja i ze smutkiem muszę powiedzieć, że 13 kolegów włożyło na mnie ciężki obowiązek podania do wiadomości, że chcąc panom ułatwić złożenie nowego komitetu, mandaty składają. Są nimi pp. Augustynowicz, Gross, Henzel, Wybranowski, Skałkowski, Langie, Brajer, Tyniecki, Schellenberg, Pilat, Gizowski, Gniewosz, Strzelecki. Przystępujemy teraz do dalszego punktu porządku dziennego.

Hr. Stanisław Dzieduszycki. Do tego samego punktu proszę jeszcze o głos.

Ks. Ad. Sapieha. Proszę.

Hr. St. Dzieduszycki. Wczorajsze zgromadzenie poufne delegatów poleciło mi, bym w sprawie przedmiotu postawionego na pierwszy punkt porządku dziennego zabrał głos i wypowiedział imieniem tych panów ich myśli, życzenia i prośby. W okólniku wysłanym do rad oddziałów przeczytaliśmy zaraz u góry: „Rezygnacja prezesa księcia Adama Sapiehę". W całym kraju zapytano, dlaczego ta rezygnacja? Czy towarzystwo jest tak słabe, że książę nie widzi, by było godnem mieć go na stanowisku prezesa, czy nie dość ono działa; czy też jest tak silnem, że bez owego kierownika nadal istnieć i prosperować potrafi? Zadanie moje jest częściowo wdzięczne, częścią zaś bardzo niewdzięcznem. Wdzięcznem ono jest dlatego, bo wypowiadać komu głęboko uczutą wdzięczność, głębokie uznanie, jest zawsze miłem zadaniem choć nie czuję się na siłach, by wypowiadać te uczucia, które razem ze mną cały kraj ożywiają. A niewdzięcznem jest zadanie moje dlatego, ponieważ mam powtórzyć tylko to, co kraj cały czuje, iż niepodobna, by prezes towarzystwa gospodarskiego miał dziś w takiej chwili takowe opuszczać. (Brawa i oklaski).

Wkrótce obchodzić będziemy 50-letnią rocznicę istnienia towarzystwa; przebyło ono niejedno trudne położenie, niejedną walkę, ale przebyło szczęśliwie. A do tych, którzy się pewnie przyczynili do jego utrzymania, a nawet z pewnością głównie liczyć musimy dzisiejszego prezesa naszego. Walki dawniejsze były innego rodzaju; dzisiejsza jest może trudniejsza. Wobec zagrożonych interesów towarzystwa, walczyć pierwej było rzeczą popularną, walka dzisiaj, pytanie jeszcze, czy wszędzie i dla wszystkich popularnie się przedstawia. Właśnie dlatego, że stosunki kraju naszego są jakeby szczęśliwsze niż wówczas, walka tych, którzy są rolnikami i interesów swych bronić muszą, jest utrudnioną, bo się wydaje, iż walczą jedynie w swoim interesie. Nigdy bardziej jak dzisiaj rolnictwo nie było zagrożone, nigdy więcej nie czuliśmy, iż się nam ziemia z pod nóg usuwa, lecz, czy mamy to tłumaczyć ideą nową powstałą, czy państwowym socjalizmem, czy państwowym patrjotyzmem, czy apatją innych — tego nie wiem. W każdym razie w całym kraju czujemy, że rolnicy potrzebują rzecznika silnego, a tym jest towarzystwo gospodarskie, a w towarzystwie jego komitet, a w komitecie tym przewodniczący.

Nie moją rzeczą tu podnosić zasługi ojca, ani zasługi syna, który dziś towarzystwu przewodniczy. Wszyscy je znają, wszyscy o nich wiedzą, wszyscy to czują, że jeżeli dzisiaj ks. Adam Sapieha nas opuści, jeżeli ustąpi z prezydjalnego krzesła, w takim razie będzie organizacja towarzystwa gospodarskiego znacznie słabszą, a praca bardziej jałową. (Brawa).

Jeżeli rezultaty naszej pracy nie są dość wydatne, wiemy dobrze, że nie w komitecie, a najmniej w prezesie leży tego przyczyna. (Brawa). Jeżeli okoliczności zrządziły, że prezes ustąpić musiał i rzecz ta musi być traktowaną na ogólnem zgromadzeniu, w takim razie niechże podniesienie tej sprawy będzie w tym kierunku, by ten prezes ustąpić nie musiał, by zajął stanowisko dawne tem silniej, tem bardziej poparty przez ogół rolników kraju, poparty przez kraj cały. (Brawa).

Sądzę, że musiały być ważne powody, dlaczego Mości książę ze swego stanowiska prezesa ustąpić zamierza. Wprawdzie możnaby szukać przyczyn prywatnych osobistych w tem, że zdrowie księcia nie pozwala mu tak gorliwie, jak to dawniej i dotychczas czynił, pracować dla towarzystwa.

Sądzę jednak, że co do tego argumentu, aż nadto wszyscy są przekonani, że pracę należy dzielić, że nie wszyscy pracują jednakowo. Choćby więc nawet zdrowie prezesa towarzystwa nie pozwalało mu w każdem posiedzeniu komitetu brać udziału, z pewnością to, iż jest prezesem owarzystwa, że obchodzą go główne tegoż interesa, to że posiada zaufanie ogółu rolników kraju a nawet kraju całego, i że posiadając takowe, zajmuje stanowisko prezesa, nadaje mu dostatecznej siły, by nie odmówił zachowania stanowiska tego, nie odmówił naszej prośbie.

Sądzimy zresztą, że osobiste powody nie mogą tu odgrywać roli, albowiem wiemy nadto dobrze, że wierny tradycjom książę powody osobiste stawiałeś niżej, aniżeli sprawę publiczną, a pojąćbyśmy nie mogli, żeby inne powody mogły być pobudką do ustąpienia. Chociażby się mogło wydawać prezesowi towarzystwa, że nie zawsze i wszędzie znajduje to poparcie, które mu się należy — tj. poparcie u góry, bo u dołu ma je całkowicie — nie wątpię o tem, że jeśli książę pozostanie nadal prezesem wskutek życzenia całego kraju, wszystkich rolników, poparcie to znaleść będzie musiał, z pożytkiem dla całego towarzystwa, dla całego kraju. I jeśli kiedy nowy autor zamiast pisać o „nędzy Galicji", zechce wydać dzieło o wzrastającem bogactwie tego kraju, będzie musiał przyznać, że bogactwo to kraj zawdzięcza towarzystwu rolniczemu, a towarzystwo swemu prezesowi jeżeli tenże pozostanie u jego steru; albowiem jeżeli kiedy, to w czasie tej zawieruchy, tej burzy, którą nasz okręt skołatany, tych trudności, z jakiemi mamy do walczenia, interesa rolników podporządkować musimy wszelkim innym interesom, a najbardziej teraz, kiedy nie mamy sternika!

Wiemy dobrze, że kapitan na okręcie opuszcza go ostatni (oklaski) i dlatego żądamy, aby pozostał na tem stanowisku, by pozostał sternikiem tej łódki, która do dobrego celu dąży z pewnością. (Długotrwające oklaski i brawa). Proszę panów, wszyscy powstańmy, jak jeden mąż, aby prosić naszego prezesa, by nas nie opuścił. (Zgromadzenie wstaje — oklaski).

Ks. Sapieha wstaje aby odpowiedzieć.

P. Brykczyński. Proszę o głos.

Przew. P. Brykczyński ma głos.

P. Brykczyński. Panowie! Zdaje mi się, że słowa moje znajdą oddźwięk w sercach wszystkich. Wszędzie instytucje stoją głównie tymi, którzy im przewodniczą, nigdzie jednakże tak jak w naszym kraju. Tylko wtenczas gdy ten przewodniczący ma tę szczerą sympatję, tę serdeczną przyjeźń którą go wszyscy otaczają, instytucja iść może dobrze, rozwijać się i szczęśliwie. Z Tobą, Mości książę, a nawet z Twoją rodziną łączy towarzystwo rolnicze, a nawet wszystkie polskie towarzystwa złota nić tradycji, której nie trzeba przecinać. Ojciec Twój, śp. Leon był założycielem tego towarzystwa, którego Ty dziś jesteś prezesem. Wuj Twój, p. Adam Zamojski, tyloletni prezes towarzystwa rolniczego w Królestwie, potrafił około siebie skupić serca wszystkich współobywateli, a imię p. Andrzeja (Zamoyskiego) nigdy nie zgaśnie u tej części ludności kraju, która jądrem i sercem tego kraju jest, była i zawsze pozostanie. Ta nić tradycji łączy nas z Tobą, Mości książę, a zdaje mi się, że jesteś przekonany o tej sympatji naszej dla Ciebie; zostań między nami, bo nam jesteś potrzebny, a towarzystwo bez Ciebie znacznie i silnie ucierpi. Sterujesz nam od lat wielu, a musisz przyznać, że od czasów kierownictwa twego żywiej się czuje, goręcej się pracuje, bo przewodnictwo Twoje jest tem właśnie, którego my chcemy; Ty jesteś wyrazem naszych uczuć i dlatego tak serdecznie skupiamy się koło Twego sztandaru. Dotrwaj do końca *usque ad finem*. Niech będzie dalej, jak było, a to uczucie nasze nadal Ci pozostanie spotęgowane wdzięcznością, że chociaż siły na usługach kraju sterałeś, chociaż i Twoje familijne stosunki skłoniły Cię, abyś porzucił przewodnictwo towarzystwa, Ty jednak, widząc gorące nasze życzenie i potrzebę, nie odmówiłeś poparcia i wytrwałeś z nami do końca. (Oklaski).

Hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

Ks. Sapieha. Proszę.

Hr. Krukowiecki. Szanowni Panowie! Słyszeliście poprzednich mowców, pozwólcież, abym ja jako dziki przedstawił moje zapatrywania. Niejednokrotnie z ks. Adamem Sapiehą szliśmy razem na tym galicyjskim terenie, niejednokrotnie szliśmy osobno. Uznaniu zasług księcia to jednak nie przeszkadza i dlatego powiem, że uważam go za jednego z najzasłużeńszych ludzi w Galicji. (Ks. Sapieha zaprzecza ruchem głowy). Jeżeli ja to mówię, chociaż książę prezes kręci głową, nie sądzę, że mi to kto poczyta za pochlebstwo, dlatego, że uznaję jego zasługi na polu działania w Galicji. Wierzcie mi panowie, że gdyby wziąść wszystkich innych panów razem, nie wiem czyby wytrwali i doróśli do tego, co zrobił książę A. Sapieha. Nie będąc tedy osobistym przyjacielem księcia Adama Sapiehy, jestem jednak z całem dlań uznaniem i wdzięcznością dla tego, co zrobił dla Galicji. Odnoszę się do niego, nie jako do księcia ale jako do człowieka zasłużonego, który w kraju jest niezbicie potrzebny. W tej chwili smutnej, jak poprzednik mój powiedział słusznie, nie można stern rolnictwa z rąk wypuszczać, zwłaszcza, że ludzie tacy jak Kronawetter i inni zawsze mają coś do zarzucenia szlachcie. Rolnictwo — jak miałem już przyjemność lub raczej nieprzyjemność (wesołość) powiedzieć to w sejmie, chyli się ku upadkowi, rolnictwa nikt nie popiera, więc strata takiego bojownika jak książę, byłaba bardzo dotkliwą.

Jeżeli zechce tedy usłuchać tego, co mówię, to powiem, że nie wolno mu nas opuszczać, gdyż łódź całego rolnictwa jest na zatonięciu. Jak powiem jeżeli, jakieś miejsce jest może najszlachetniejsze, najgodniejsze księcia, to to właśnie, które książę zajmujesz, bo tu nie potrzeba obiadów ani win, ale my bez tego naszemi wolnemi głosami obieramy prezesa i dlatego ja śmiem mój dziki głos przyłączyć do poprzedników, abyś książę walczył dalej nieustannie, dopóki nie dobijemy się tego stanowiska, jakie krajowi rolniczemu i nam jako rolnikom się należy.

Artur Cielecki. Podnoszę tu tylko jeszcze, że nie zanadto powiedział mój poprzednik, jeżeli w imieniu kraju całego prosił Cię Mości książę o wytrwanie na stanowisku. Jeżeli bowiem w gronie naszem nie liczymy wszystkich ziemian dzięki apatji, która jest, to w każdym razie jest większość dobrze myśląca, a ta większość jest krajem. Celem naszej pracy jest utrzymanie naszej ukochanej ziemi, która z pod nóg coraz więcej i więcej się usuwa. My na tej ziemi wzrośli, ale śmiem powiedzieć, że my nie z soli ani z roli, ale z tego, co nas boli wyrośli. Lecz i tam znajdujemy nieprzyjaciół, gdzieśmy ich znaleść nie powinni. (Brawa).

Celem naszej pracy jest zachować tę ziemię bo niebezpieczeństwo, panowie, jest wielkie i coraz większe wzrasta. Naszą siłą jest spójnia, która nas łączy, jest ten duch, który nas ożywia, a któż, panowie, tego ducha potrafi przechować, podnieść jak książę prezes to umiał, umie i zawsze umieć będzie!

Mości książę, panie prezesie, jesteś tym chorążym, który wysoko wznosi sztandar naszej cichej, usilnej, intenzywnej, ekonomicznej pracy, aby tę ziemię zachować, utrzymać! Wybacz mości książę, ale my nie wierzymy, abyś w tej chwili krytycznej, gdzie nam takie grozi niebezpieczeństwo, chciał sztandar wypuścić z ręki! Wiemy, że musiały to być bardzo ważne powody, które skłoniły cię do tego, żeś oświadczył nam swoją rezygnację, ale mam ufność, że zechcesz cofnąć ją; prosimy o to usilnie, prosimy w imię dobrej sprawy, gdyż wierzcie mi panowie, tyle przyszłość kraju warta, póki ta ziemia jest w naszem ręku.

Ks. Adam Sapieha. Mam nadzieję, że mnie nikt nie posądzi, żebym był chciał urządzić sobie uznanie ze strony panów, to byłoby mnie niegodnem. Jeżelim złożył przewodnictwo, to dlatego, że nie od dziś, nie od wczoraj doszedłem do tego przekonania, że złożyć je muszę i powinienem. Spytajcie się panowie moich kolegów w komitecie: przez pięć miesięcy nie byłem w kancelarji i to prezes? Dla siebie ja mam na to tłumaczenie, ale panom nie wolno brać rzeczy z tego stanowiska. Mam miejsce u was, a darmo jadłem chleb wasz. Tak jest! nie cofam tego wyrażenia, bo wy mnie moralnym chlebem wynagradzacie, a ja ten wyżej stawiam nad wszystkie inne, tem delikatniejsze moje obowiązki.

Powiedziałem sobie więc, że nie wolno mi stać na czele, nic nie robiąc. Przez 38 lat życia publicznego figurantem nigdy nie byłem, a na stare lata być figurantem, przykro to i boleśnie. Ja już nie mam zdrowia. Teraz tu jestem, a dziś wieczór może już mnie nie będzie, mam zbyt kapryśne zdrowie. Czy mogę w takiem położeniu pracować, być hamulcem w pracy kolegów, czy wolno mi zostać na tem miejscu, czy nie jest raczej obowiązkiem moim się usunąć, oto pytanie które stawiam. Wy panowie, nawet grzechy moje chcecie łaskawie sądzić, ale mnie nie wolno tego przyjmować. Są jeszcze inne powody z pewnością nie odnoszące się do panów, ani do kolegów w komitecie, ale które bliższym znajomym moim są znane. O powodach tych wolę tu milczeć. Po głosach jednak, które usłyszałem, że wielką krzywdę bym panom zrobił, zdecydowałem się i wyrok na siebie stanowczy wydałem. Panowie każecie...

(Długotrwające oklaski i brawa).

Nie miejcie jednak do mnie panowie żalu, jeżeli może za rok znowu będę przymuszony z tem samem oświadczeniem stanąć przed wami.

Dr. Gross: Szanowny nasz prezes zawiadomił panów o naszej rezygnacji, otóż i w tej sprawie głos zabieram. Jeżeli w tej sprawie zabieram głos, jeżeli wy panowie możecie ocenić wpływ zbawienny, jakie wywiera jego kierownictwo, tedy my koledzy i uczestnicy jego pracy lepiej ocenić możemy jego zasługi. Rzeczywiście, jeżeli książę kiedy niekiedy nie bywał na posiedzeniach, to proszę tylko uważać że i korespondencją dadzą się sprawy załatwić i w tym względzie mamy częste i nieustanne wskazówki, jakby w sprawach ważnych postąpić należało. Książę prezes przyjeżdża do komitetu, ożywia w nim życie i wskazuje mu tyle pracy na przyszłość, że niebytność jego kilkomiesięczna w pracach uczuć się nawet nie daje. My, którzy pracujemy wspólnie z księciem, odwołujemy się do was koledzy, czy nie jest on duszą naszych czynności, czy nie daje inicjatywy we wszystkich sprawach? Jeżeli więc książę cofnął swoją rezygnację to imieniem kolegów moich w komitecie oświadczam, że i my ją także cofamy i że pod takim kierownikiem nikomu nie wolno jest ustąpić.

Hr. Stanisław Dzieduszycki wnosi, aby po tak radośnem oświadczeniu księcia prezesa, odroczyć posiedzenie do popołudnia, tem bardziej, że zachodzi potrzeba porozumienia się co do wyboru czterech członków komitetu.

Hr. Krukowiecki wnosi, aby kontynuowano dalej obrady, a tylko usunięto z porządku dziennego wybór czterech członków komitetu.

Zgromadzenie przychyla się do wniosku hr. Krukowieckiego.

(Dok. nast.)

Poufne posiedzenie odbędzie się o godz. 6. w sali ratuszowej, a godzinie 5. zbierają się chmielarze i zajmujący się uprawą tytoniu. Na tem o godz. 2. zamknięto posiedzenie. Jutro o godz. 10. rano drugie posiedzenie publiczne.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 25. lutego.

* **Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia zamianował suplenta drugiego gimnazjum państwowego we Lwowie, Jana Wojciechowskiego, prowizorycznym nauczycielem głównym seminarjum nauczycielskiego w Krakowie.

Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi praktykantów pocztowych: Piotra Kutkowskiego w Krakowie, Wojciecha Dujanowicza w Podwołoczyskach, Feliksa Kolmera w Brodach, Karola Raschkę w Białej, Bronisława Smolenia w Jarosławiu, Antoniego Cziłeka w Jarosławiu, Maksymiliana Kocha w Tarnopolu, Karola Bechniga w Krakowie, Zenona Pachelego we Lwowie, Arena Karela w Krakowie, Jana Popowicza w Tarnopolu, Stefana Sienkiewicza we Lwowie, Franciszka Kostyszyne w Krakowie, Józefa Slawiczka we Lwowie, Kazimierza Witołda Dutczyńskiego we Lwowie, Tomasza Fokę w Krakowie, Antoniego Gettera w Nowym Sączu, An-

teniego Ratajskiego w Jarosławiu, Józefa Freundlicha w Podwołoczyskach, Kazimierza Mokrzyckiego w Krakowie, Jakóba Osowskiego w Tarnowie, Michała Juliana Mayera w Drohobyczu, i ekspedytorów pocztowych: Fryderyka Petschachera we Lwowie, Henryka Radomskiego w Kossowie, Dawida Judenfreunda w Stanisławowie, Stanisława Ostaflińskiego w Tarnopolu, Marcina Skliwy w Tłumaczu, Ignacego Garana we Lwowie, Józefa Serkowskiego w Stanisławowie, Władysława Matkowskiego w Bukowsku, i Jana Baczyńskiego w Brzesku, a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Petschachera do Rzeszowa, Radomskiego, Skliwę i Baczyńskiego do Krakowa, Judenfreunda do Brodów, Ostaflińskiego do Tarnopola, Garana do Lwowa, Serkowskiego do Wadowic i Matkowskiego do Przemyśla, a pozostawiła resztę w dotychczasowych miejscach służbowych.

Namiestnik zamianował komisarza powiatowego Edwarda hr. Starzeńskiego w Korneuburgu w Niższej Austrji, tudzież koncypistów namiestnictwa: Walentego Bielawskiego w Rzeszowie, Antoniego Szydłowskiego w Tarnopolu i Romana Tchórznickiego we Lwowie, galic. komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Korytowskiego w Przemyślanach, Władysława Marka w Stanisławowie i Mieczysława Strzelbickiego we Lwowie koncypistami namiestnictwa.

* **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Bronisława Wąydowicza z Nowego Sącza do Kołomyi, Piotra Hubal-Dobrzańskiego ze Lwowa do Dobromila, Jana Winiarskiego z Cieszanowa do Trembowli, Bolesława Studzińskiego z Dobromila do Tarnopola, Wacława Walerjana Jakowickiego ze Złoczowa do Żółkwi, hr. Maurycego Dzieduszyckiego z Żółkwi do Nowego Sącza, Zdzisława Gepperta z Krakowa do Staregomiasta, Józefa Kazimierza Jagoszewskiego z Trembowli do Cieszanowa; przeznaczył nowozamianowanego komisarza powiatowego Edwarda hr. Starzeńskiego do Sanoka, a nowomianowanych koncypistów namiestnictwa: Stanisława Korytowskiego, z Przemyślan do Złoczowa; Władysława Marka, ze Stanisławowa do Jarosławia i przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Jana Veltzego, z Jarosławia do Stryja; Alberta Rożańskiego, z Grybowa do Nowego Sącza; Hieronima Zahradnika, ze Stryja do Jarosławia; Kazimierza Wysockiego z Rawy do Tarnowa; Kazimierza Jastrzębskiego, z Wadowic do Grybowa, Witolda Kalin Lasseta z Cieszanowa do Stanisławowa, Mieczysława Tabeau z Tarnowa do Cieszanowa, Zygmunta Rudnickiego z Bóbrki do Rawy, Augusta Dobieckiego ze Lwowa do Wadowic, hr. Zdzisława Brunickiego ze Lwowa do Żółkwi i Kazimierza Wąydowskiego ze Lwowa do Bórki.

* **Dr. Stanisław Orłowski** wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Borszczowie.

* **Prezentę** na gr. k. probostwo w Horocholynie otrzymał ks. Antoni Andruchowicz, w Mikuliczynie ks. Tadeusz Hałajczuk, a w Wiszniowie ks. Paweł Filipowski.

* **Z uniwersytetu.** P. Wilhelm Katz, rodem z Tarnopola, otrzymał wczoraj na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora medycyny.

* **Z życia towarzyskiego.** W kościele św. Mikołaja odbył się dnia 23. bm. ślub panny Zamorskiej, córki p. Bronisława Zamorskiego i Teodozji z Matlachowskich z panem Albertem Kordeckim porucznikiem od ułanów.

* **Zmarli.** Antoni Łabęcki, starszy zarządca urzędu sprzedaży soli, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, zmarł w tych dniach w Stebniku.

Mateusz Nowodworski, bazyljanin zmarł w Ułaszkowcach w 88 r. życia.

Feliks Tukałło, b. dyrektor filji Banku Polskiego w Radomiu, zmarł w 69 r. życia.

W Monachjum zmarł nadworny malarz rosyjski, Aleksander Kotzebue.

W Nowym Jorku zmarł Antoni Cieślewski, ceniony za oceanem portrecista. Urodzony w Warszawie, w r. 1842, wstąpił do tamtejszej szkoły sztuk pięknych, wkrótce jednak udał się na dalsze studja do Düsseldorfu i Monachjum, zkąd w r. 1850 podążył do głównego miasta północnych Stanów Zjednoczonych i tam osiadł na stałe. Sp. Cieślewski zdobył sobie w Ameryce wysokie uznanie, a portrety jego cieszyły się znacznym popytem. Prace tego artysty w swoim czasie cieszyły się wielkim pokupem na artystycznym rynku amerykańskim.

* **Zamieć** w poprzedniej edycji mamy znowu. Masy śniegu piętrzą się coraz wyżej. Bez przerwy pada śnieg drobny, ale tak gęsty, że na kilka kroków trudno poznać człowieka. Jak na tem cierpi komunikacja, zbyteczna dodawać. Tramway musiał zupełnie zaniechać jazdy.

Ruch kolejowy także szwankuje.

Wczoraj otrzymaliśmy wprawdzie wiadomość, że pociągi na przestrzeni Kraków-Lwów-Brody, Lwów-Stryj-Chyrów-Stanisławów i Lwów-Stanisławów (kolei Czerniowieckiej) kursują znowu regularnie, zamieć jednak sprowadziła na tych liniach znowu przerwy w ruchu. Na szlakach Krasne-Podwołoczyska, Dębica-Rozwadów-Nadbrzezie i Jasło-Zanok ruch zupełnie wstrzymany.

Z Warszawy donoszą pod d. 23. bm.: Po parodniowej odwilży, od kilkunastu godzin pada nieustannie śnieg, który tworzy wielkie utrudnienia w komunikacji.

W okolicy podmiejskiej na bocznych drogach przejazd prawie jest niemożliwy, a na głównych traktach mocno utrudniony. Śnieżyca grozi komunikacji kolejowej. Pociąg pocztowy kolei Nadwiślańskiej przychodzący z Mławy, spóźnił się dziś o jedną godzinę. Na kolei Terespolskiej pociągi spóźniają się nieznacznie, zaledwie kilkuminutowo. Na kolei Petersburskiej, za Wilnem, w kierunku Pskowa, utworzyły się ogromne zaspy śnieżne. Pociąg pocztowy, idący z Warszawy, był z powodu tych zasp zatrzymany.

Najbardziej ucierpiała komunikacja na kolei Wiedeńskiej. Obfity śnieg wielce utrudniał ruch wagonów pewnego stopnia, zasypując tory; pociągi zatrzymywane w pobliżu ... Powozy zawiązały się ... wagonów ... towarowych.

Z Czerniowiec donoszą nam o przerwach ruchu kolejowego następujące doniesienia: Z powodu zamieci śniegowych dzisiejszej nocy wstrzymany został ruch pociągów na bukowińskich kolejach lokalnych, a mianowicie na liniach Czerniowce-Nowosielica i Hatna-Kimpolung.

Na kolei Karola Ludwika zaspy zatamowały ruch pomiędzy Gródkiem i Mszaną i pod Sądową Wisznią. Pociąg z Krakowa zamiast o godz. 8.30 przybył do Lwowa dopiero o godz. 9¼ a kurjerski przybył z Podwołoczysk z półgodzinnem opóźnieniem i odszedł ze Lwowa do Krakowa dopiero po godz. 8.

Pociąg pospieszny do Czerniowiec odszedł dziś o godz. 9.20 dopiero o 12. w południe, a pociąg do Stryja o godz. 12½. z wielką trudnością.

* **Dyrekcja kolei Państwowej** zawiadamia, że ruch wszelkich pociągów między Stryjem a Ławocznem, tudzież między Zagórzem a Mezo-Laborczem w dniu 24. lutego 1889 pociągami l. 851 i l. 124 wznowiony został.

Ruch na przestrzeni Stanisławów-Husiatyn został dziś w skutek zamieci śnieżnych przerwany.

* **Zasłużone uznanie.** Z inicjatywy p. Wład. Bełzy powstała myśl uczczenia znakomitych zasług Karola Estreichera, zasłużonego dyrektora biblioteki Jagiellońskiej i autora „Bibliografii polskiej z wieków XVI. do XIX.“ Myśl ta, ujawnić się ma medalem wybitym na cześć niezmordowanego tego pracownika, który poważnem swem dziełem przekonał najwięcej nawet uprzedzonych o bogactwie naszej literatury i wielowiekowej naszej cywilizacji. Wkrótce wydaną zostanie przez Koło literackie we Lwowie odezwa do wzięcia udziału w subskrypcji na rzeczony medal.

* **Z Rady szkolnej krajowej.** Zamianowano Marcina Sasa suplentem III. gimnazjum w Krakowie, Michała Dawczyńskiego suplentem gimn. św. Anny w Krakowie; Karola Sorysa suplentem II. gimn. we Lwowie a Tomasza Stypkowskiego suplentem gimn. w Przemyślu i przeniesiono suplenta II. gimn. lwowskiego Arona Kohna do gimn. brodzkiego, a suplenta IV. gimn. lwowskiego Ferdynanda Bostla do II. gimn. we Lwowie. Poruczono naukę gimnastyki w gimnazjum rzeszowskiem Władysławowi Mianowskiemu. Zatwierdzono w zawodzie nauczycielskim księdza Eustachego Skrochowskiego, katechetę szkoły realnej w Krakowie, Franciszka Seidlera naucz. gimn. w Przemyślu, przyznając im tytuł profesorów. Mianowano Karola Falkiewicza zastępcą star. nauczyciela w seminarjum naucz. tarnopolskiem, a Zygmunta Tureckiego zastępcą nauczyciela szkoły ćwiczeń w temże semin. naucz.

* **Wieczorek.** Celem pomnożenia funduszu emerytalnego, urządza w salach kasyna miejskiego w niedzielę dnia 3. marca b. r. „Stowarzyszenie młodzieży handlowej“ wieczór z tańcami. Początek o godzinie 8. Ktoby zaproszeń nie otrzymał, zechce takowe odebrać wraz z biletami w handlach M. Dymeta, Machayskiego i księgarni Seyfartta i Czajkowskiego we Lwowie.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Łętownia, w powiecie myślenickim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Zguba.** Z soboty na niedzielę około 3 rano zgubiono przy przejściu z ulicy Kochanowskiego na ulicę Pańską, złotą bransoletkę wysadzaną szmaragdami. Uczciwy znalazca otrzyma stosowną nagrodę w administracji *Dziennika Polskiego.*

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 25. lutego:

W ubiegłych dwóch dobach, licząc od 12. godz. w południe dnia 23. bm., mieliśmy wiatr zmienny przez całą różę, bo od SW przez E do W, niebo w części zamglone a powietrze wilgotne i niespokojne.

Średnia temperatura doby sobotniej była — 7·4° C, niedzielnej — 6.4°C, najwyższa w sobotę w południe — 2.0° C, najniższa w niedzielę nad ranem — 13·8°C.

Opad w nocy z piątku na sobotę wynosi 58.0 mm., w sobotę opadu wcale nie było, dopiero w niedzielę począł polatywać śnieg zrazu nieznacznie, wieczorem i w nocy silniej; łączny opad wynosi 11.5 mm.

Zniżka barometryczna 750—755 znajdowała się w Prusiech, zwyżka 780—775 w Norwegii, zniżka drugorzędna w Rumelii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 753 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 25. lutego:

Wiatr o zmiennym kierunku z zachodniej strony, średnia temperatura doby około —6.0°C, niebo zamglone, a powietrze wilgotne i niespokojne; śnieg, zamieć.

* **Jutro**, 26. lutego: św. Aleksandra. — św. Awxentyja.

— Repertoar teatralny: Dziś w poniedziałek pierwszy występ gościnny panny Luigji Cerale, prima-baleriny opery wiedeńskiej i pana Ottona Thiemé baletmistrza tejże opery. — We wtorek drugi występ baletu w „Traviacie“. — We środę po raz pierwszy „Krawiec damski“ komedja w trzech aktach Meilhaca.

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie Izb robotniczych obradowała d. 23 b. m. w Wiedniu. Wzięli w niej udział wszyscy zaproszeni eksperci z wyjątkiem jednego, któremu przeszkodziła choroba. Ekspertom przedłożono następujące pytania: 1. Czy projektowana instytucja jest odpowiednią i pożądaną formą reprezentacji klas robotniczych? 2. Czy należy zalecić, aby liczba Izb robotniczych i ich terytorja zastosowane zostały do liczby i terytorjów Izb handlowo-przemysł.? 3. Czy udział w kasie dla chorych ma dawać czynne prawo wyborcze? 4. Jaki należałoby przeprowadzić podział wedle kategoryj zawodowych? 5. Czy odpowiedniem byłoby dla aktu wyborczego skrutynium list? 6. Czy stosowne są granice, w które projekt ustawy ujmuje kompetencję Izb robotniczych i czy można zalecić przepisy co do ustanawiania funkcjonarjuszy?

Eksperci składali swe oświadczenia w językach niemieckim, czeskim, polskim i włoskim. Tłumaczami dla przemawiających w języku nieniemieckim byli posłowie Krofta, Szczepanowski i Luzatto.

Po powitaniu ekspertów przez przewodniczącego Adameka przystąpiono do obrad.

Ekspert Kunz (z Lublany) dziwi się, dla czego nie uwzględniono wniosku podkomitetu, aby ordynacja wyborcza uległa zmianie i aby Izbom robotniczym udzielono prawa wyboru do rady państwa. Przez utworzenie Izb robotniczych dostaliby reprezentację tylko robotnicy pomocnicy (Hilfsarbeiter).

Ekspert Bardorf oświadcza się za utworzeniem Izb robotniczych, lecz pod warunkiem, że jak to jest w Szwajcarji i Ameryce zapewnione będzie prawo tworzenia związków i odbywania zgromadzenia.

Ekspert Sima (po czesku) żąda, aby izbom robotniczym przyznano większy zakres działania i prawo wyboru do ciał ustawodawczych. Robotnicy stoją w swych żądaniach na stanowisku ogólnego prawa wyborczego.

Ekspert Mańkowski ze Lwowa, żąda równego prawa dla wszystkich robotników bez różnicy wyznań i narodowości. Izby robotnicze, jeśli mają odpowiadać celowi, to muszą też być stosownie urządzone. Robotnicy lwowscy oświadczyli się już przed 2 laty za tem utworzeniem, nie zrzekając się jednak dążności do prawa powszechnego głosowania.

Ekspert Axmann oświadcza imieniem subjektów handlowych, że nie będą oni nigdy głosowali za projektem do ustawy, który nakłada tylko obowiązki, a nie daje żadnych uprawnień. Projekt będący w mowie może tylko wywołać niebezpieczny ruch w sferach robotniczych.

Ekspert Kolina (po czesku) sądzi, iż Izby robotnicze w formie obmyślanej przez projekt są pożądane, jeśli ich prawo wyborcze będzie zagwarantowane. Stan robotniczy żąda prawa powszechnego głosowania. Wreszcie przemawia mówca przeciw włączeniu drobnego przemysłu.

Ekspert Roth i Neuf nie zgadzają się na tę formę izb robotniczych, a ekspert Stranek wita projekt z radością, jako zapowiedź lepszej doli robotników.

Ekspert Frimel domaga się rozszerzenia zakresu działania Izb robotniczych. Każda taka Izba powinna mieć przynajmniej jednego swego reprezentanta w parlamencie.

Ekspert Gerini (po włosku) przemawia w podobnym duchu. Ekspert Leissner oświadcza się przeciw projektowi i nie wierzy w dojście jego do skutku.

Ekspert Tomkiewicz z Tarnowa nie widzi w Izbach robotniczych dostatecznej reprezentacji interesów ekonomicznych i politycznych tego stanu. Projekt nie robi bowiem różnicy między stosownie wykształconymi a nie wykształconymi robotnikami, pod względem zaś politycznym nie rozszerzy uprawnień tego stanu, gdyż 29 Izb mają dawać do parlamentu zaledwie 9 posłów.

Ekspert Tabaczkowski ze Lwowa odpowiada na pierwsze pytanie stanowczo: nie! Galicja jest krajem przeważnie rolniczym, ma na 78½ milj. mtr. kw. 6,400.000 mieszkańców. Należałoby tam zaprowadzić przedewszystkiem Izby agrarne, dla polepszenia doli robotników rolnych, którzy zarabiają po 15 ct. dziennie.

Wedle eksp. Ruziczki projekt nie odpowiada swemu celowi, gdyż nie daje Izbom robotniczym potrzebnej kompetencji.

Ekspert Ullbrich ubolewa, że rząd nie wyjaśnił dotąd, jakie stanowisko zajmuje wobec projektu. Na pierwsze pytanie daje odpowiedź: Nie! Stosowną formą reprezentacji warstw robotniczych byłyby tylko Izby robotnicze, utworzone na podstawie prawa powszechnego głosowania. Mówca kończy oświadczeniem, że robotnicy wszedłszy do parlamentu, będą wiedzieli, co mają uczynić.

Ekspert Popp przemawia za utworzeniem Izb robotniczych, ale żąda rozszerzerzenia kompetencji Izb.

Ekspert Kroupa nazywa projekt szwindlem. Chcą — powiada — dać nam okruszkę uprawnień politycznych, a w zamian zniszczyć nas ekonomicznie.

Ekspert Popper żąda prawa zupełnej swobody przemawiania na zgromadzeniach.

Po rozprawie nad 2 pytaniem żądają eksp. Bardorf i Kosina pomnożenia liczby Izb robotniczych.

Ekspert Tomkiewicz oświadcza, że niewystarczająca jest liczba 4 Izb robotniczych dla Galicji i Bukowiny.

W tym duchu przemawia także ekspert Mańkowski, proponując aby utworzono oprócz Izby krakowskiej i lwowskiej także Izby robotnicze w Słobodzie Rungurskiej, w Drohobyczu, Tarnowie, Tarnopolu i Stanisławowie. Poczem obrady przerwano i posiedzenie zamknięto.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 25. lutego. *Armee-Verordnungsblatt* ogłasza, iż cesarz uwzględniając nadwerężony stan zdrowia swego jener. adjutanta br. Poppa, zezwolił na udzielenie mu jednorocznego urlopu z zatrzymaniem wszystkich poborów i wyraził mu przy tej sposobności najw. uznanie za długoletnią wierną, pełną zasług służbę w charakterze jen. adjutanta i szefa kancelarji wojskowej.

Wiedeń d. 25. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył rząd projekt do ustawy, regulującej rangi i płace urzędników uniwersyteckich i politechnicznych, jakoteż i pensje dla ich wdów.

Minister oświecenia odpowiedział na interpelację Rosera co do złego stanu chirurgicznej kliniki Billrotha i powszechnego szpitala wiedeńskiego. Zły ten stan tłumaczy się zdaniem ministra nadzwyczajną frekwencją studentów na medyczny fakultet wiedeński, a chorych na klinikę tego fakultetu.

Minister starał się oddawna zapobiedz temu złemu i miał zamiar uczynić z kliniki akademicki szpital, jednakże ze względu na koszta okazała się rzecz ta niewykonalna.

Budapeszt d. 25. lutego. Rozprawa nad paragrafami 24. i 25. przedłożenia wojskowego rozpocznie się łącznie dopiero jutro we wtorek. Mówców zapisanych do głosu 11 za, 34 przeciw paragrafom. Przed rozpoczęciem dyskusji wniesie Gajazy projekt rezolucji, zawierający dalej idące ustępstwa, a przyjęcie tego wniosku przez rząd uważają za pewne. Krąży także pogłoska, że rząd cofnie zupełnie ustęp paradrafu 25, zawierający postanowienie wyjątkowe dwuletniej służby ochotniczej.

Berlin d. 25. lutego. Zaczynają tu niepokoić wieści, jakie co do Abdurahmana rozszerza *Nowoje Wremia*, mianowicie, że mu towarzyszy jakiś Hindustanin jako ajent angielski i geolog Griesbach. Dalej, że obaj w relacjach swoich do Kalkutty nic nie donoszą o planie Abdurrahmana bezpośrodniego uderzenia na Rosję, ale donoszą o proklamacjach, które wzywają muzułmanów do powszechnego powstania przeciw chrześcianom. Takie podburzanie, tuż na granicy rosyjskiej — dodaje *N. Wr.*, znaczy bezwarunkowo to samo, co rzucanie rękawicy Rosji, a na to mógłby się Abdurrahman odważyć tylko za zezwoleniem rządu angielsko-wschodnio-indyjskiego. Jeżeli Anglja w istocie nie jest w stanie zakazać podobnych sprawek swemu sojusznikowi, to Rosja będzie zmuszoną, rozprawić się wprost z emirem, a na to jest rosyjski ajent dyplomatyczny w Bucharze. Otóż jasnem jest, że Hindyustanin nie może być ajentem rządu angielskiego i że *Nowoje Wr.* nie może wiedzieć, co ajenci angielscy donoszą do Kalkutty — ale to właśnie jest dowodem nowych zaborczych zamysłów rządu rosyjskiego, którym dzienniki w opinii rosyjskiej drogę torują.

Berlin d. 25. lutego. Na obiedzie u ambasadora rosyjskiego Szuwałowa d. 23. bież. mies. byli w rzędzie gości oboje cesarstwo.

Berlin d. 25. lutego. Z Królewca, Gdańska, Rendsburga i Chemnitz, ogółem z całych północnych Niemiec donoszą o ogromnych zamieciach i zatamowaniu kolei żelaznych.

Berlin d. 25. lutego. Oboje cesarstwo będą d. 3. marca na obiedzie u ambasadora włoskiego, a d. 6. marca u francuskiego. D. 11. marca przybędzie cesarz do Gdańska, gdzie mu reprezentanci miasta i Prus Zachodnich hołdy składać mają.

Berlin d. 25. lutego. Na podanie Wissmana wezwał minister wojny wszystkie pruskie pułki piechoty do przedstawienia starszych podoficerów, którzy byli rzemieślnikami, a chcieliby tymczasowo na rok wstąpić do niemieckiego wojska kolonialnego w Afryce wschodniej. Po roku mogą wrócić do swoich pułków.

Monachium d. 25. lutego. Jak słychać, ks. Ruprecht, domniemany następca tronu bawarskiego, zapadł na cierpienie nerwowe.

Paryż d. 25. lutego. Delegaci syndykatu robotników, otrzymawszy odpowiedź ministra spraw wewnętrznych do wiadomości, postanowili polecić robotnikom, aby się wstrzymywali od wszelkich manifestacyj.

Petersburg d. 25. lutego. W dalszym ciągu swoich kłamstw systematycznych rozgłaszają pisma tutejsze, że Stambułów dał dymisję jakiemuś sędziemu śledczemu w Tirnowie, który wykrył udział jego w podrabianiu dokumentów hipotecznych, którego celem było przywłaszczyć sobie majątki po Turkach, którzy zbiegli z Bułgarji i dotąd nie wrócili.

Sofia d. 25. lutego. Komisarz Porty wręczył, w sprawie bułgarsko-serbskiego traktatu, bułgarskiemu rządowi notę, która na podstawie pierwszego ustępu traktatu berlińskiego, utrzymuje, że Bułgarja jako księstwo lenne nie ma prawa do podpisywania traktatów. Bułgarski rząd utrzymuje natomiast, że ósmy ustęp traktatu berlińskiego nadaje mu do tego prawo.

Madryt d. 25. lutego. Rząd hiszpański postanowił odwołać swego reprezentanta w Marokku, Diosdada, obwinianego przez prasę hiszpańską o to, jakoby przez palce patrzał na machinacje Niemiec w Marokku. Następcą Diosdada będzie prawdopodobnie Figuer.

Lizbona d. 25. lutego. Ministrowie handlu Navarzo i skarbu Carvalho podali się do dymisji; tekę handlu otrzymał Jose Caelho, a skarbu tymczasowo minister spraw zagran. Barros Gomes; ministrem marynarki mianowany Bessano Garcia. Zamiar rządu aby, utworzyć monopol z handlu wina Porto, nie został zaniechany. Producenci wina w okolicy miasta Oporto są za monopolem, podczas gdy stanowczo są mu przeciwni kupcy z miasta, zarabiający grubo na fałszowaniu tego, w Anglii tak lubianego wina.

Wiedeń dnia 25. lutego 2 god. 10 min. po południu. **Akcje kredytowe** 314.60. Akcje alpejskie Tow. górniczego 58·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 317.25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 132 50. Akcje Unionbanku 229.50. Akcje kolei Karola Ludwika 206.50. Akcje kolei Północnej 251 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 101 25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 252·50. Akcje kolei Lw.-Czern. 229·25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 179·50 Losy komunalne wiedeńskie 144·25. Akcje Tow. tureckiego 112 25. Galic. oblig. indemniz. 104 50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 202 75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 229.90 Akcje Bankvereinu 109·75. Rosyjski rubel papierowy 128 87. Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna 83·72. 5% renta austr. papier. 99 20. 4% renta austr. złota 111.50. 4% renta węg. złota 102·25. 5% renta węg. papierowa 94 57. Napoleondory —.—. Marki niem. 59·15

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25. lutego. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206·—	209·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	227·—	230·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	293·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ „ 5%	100·10	101.10
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·15	104·15
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96·75	97·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100 75	101·75
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 75	101·75
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93 25	94·50
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	97.65	98·65
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·25	93 50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·50	105·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	95·—	96·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·62	5·72
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleondor	9·55	9·65
Półimperjał rosyjski	9·84	9·94
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·28	1·30
100 marek niemieckich	58·90	59·90
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. lutego 1888:

Hotel Żorża. A. Zaremba Cielecki z Porchowa. St. hr. Wiśniewski z Krystynopola. St. Irsay z Lipnik. J. Paygert z Streptowa. T. Cieński z Drohiczewa. J. Frommel z Pawłosiowa. J. Jabłonowski z Zagwoździa. Wł. Krasnopolski z Lutacza. J. Bredwick, A. Somerset i T. Eeles z Londynu.

Hotel Angielski. B. Skibniewski z Balio. B. Horodyski z Krogulca. B. Słotwiński z Hnidawy. M. Majeranowski z Krotoszyna. C. Lekczyński z Rimenowa. K. Siewicki z Cieniawy. S. Ebersohn z Czerniowiec.

Hotel Francuski. Ks. A. Lubomirski z Nieżyńca. J. Gizowski z Mokrzany wielkiej. J. Kellermann i A. Dunajewski z Kańczugi. M. Serwatowski z Rajtanowiec. A. Wrotnowski z Rzeszowa. Z. Kiernicki z Glinek dolnych. T. Karniewski z Zawidna. St. hr. Mycielski z Krakowa. F. Held, C. Frankl, J. Palester, S. Doktor, E. Jung i R. Ernst z Wiednia.

Hotel Warszawski. Hr. A. Krukowiecki z Aksniawiec. D. Batischoff z Kamieńca Podolskiego. E Goeldner z Finme. H. Trzeciak i J. Paszyński z Przemyśla. Dr. W. Piliński z Rzeszowa. A. Treter z Laszek królewskich. G. Herrmann z Grazu. A. Ostrowski z Krakowa. T. Sławik z Serecza. A. Rakowski z Chocina.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Podziękowanie.

W ciężkim smutku po stracie najukochańszego męża mego, jedyną ulgą był mi liczny udział w odprowadzeniu zwłok jego na miejsce wiecznego spoczynku — udział, świadczący o łaskawych dlań względach jego przełożonych, a szczerej przyjaźni kolegów i znajomych. Z uczuciem więc najgłębszej wdzięczności, proszę wszystkich o przyjęcie najczulszych mych podziękowań za ten dowód współczucia dla mnie i mej małoletniej sierotki.

Aleksandra Barańska.

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20-tu przeciw *boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji), gastralgii, utracie sił i apetytu.* 150 2

Znajduje się w głównych aptekach.

Obwieszczenie.

202

Dnia 18. marca 1889 i następnych, odbędzie się w mieście Tarnowie w Galicji (stacji kolejowej)

pierwszy główny

jarmark na konie

odznaczający się doborem koni poprawnej rasy.

Targowica dla koni obszerna i wedle wszelkich wymogów nowo urządzona.

Tarnów, 18. lutego 1889.

Burmistrz.

Instytut gospodarczy na Uniwersytecie w Lipsku.

Początek kursu letniego z dniem 29. kwietnia. Programy i rozkłady godzin u dyrektora zakładu.

204 Tajny radca prof. Dr. Blomeyer.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 29

OGRODNIK

żonaty bez familii 35 lat liczący, posiadający chlubne rekomendacje z większych zakładów z lat 18 poszukuje posady od 1. kwietnia.

Adres: W. S. 108. post. rest. Zborów. 185

Drobne Ogłoszenia.

Po cencie od wyrazu.

MASŁO z pierwszorzędnych dworów i chleb czysto żytni sprzedaje po możliwie najtańszych cenach handel produktów wiejskich Stanisławy Pesel, Halicka 15. 75

Nasienie boraków pastewnych 203

Ornderfskich

w dobrym gatunku po cenie 40 ct. za 1 kilo — złr. 19 za 50 kilo — złr. 36 za 100 kilo, jest do nabycia w Zarządzie dóbr Tłumacza.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).